Nr 64. Kraków, Wtorek 18 Marca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

A cóż my na to?

Kraków, 17 marca.

Od kilku dni rozpisują się dzienniki wiedeńskie o propozycyach p. Pola, Krakowianina, urzędnika konsulatu austryackiego z Warszawy, zdążających do otwarcia zbytu dla produkcyi austryackiej w obrębie imperyum rosyjskiego. P. Pol miał w Wiedniu kilka wyczerpujących wykładów na ten temat wobec bardzo poważnego audytoryum, złożonego z przedstawicieli wiedeńskiego świata handlowego i przemysłowego, urzędników ministerstwa handlu, Izb handlowo-przemysłowych itd. Minister handlu p. Call objawił także bardzo wiele zajęcia dla poruszonej przez p. Pola sprawy. W tym wypadku i producenci czescy wcale nie odsuwali się od udziału w planach tej ważnej akcyi.

Zaznaczyć należy, że akcya ta nie jest właściwie następstwem ostatnich wypadków w Prusiech, lecz jest raczej dalszym ciągiem akcyi już przed kilku laty rozpoczętej i obmyślanej. Ostatnie wypadki w zaborze pruskim akcyi tej sprzyjają obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, bo Królestwo Polskie w stanowczy sposób dąży do wyzwolenia się z niewoli przemysłu pruskiego.

Jak wiadomo, przemysłowcy austryaccy wprost z entuzyazmem przyjęli projekt założenia w Warszawie s t a ł e j a g e n c y i h a n d l o w e j dla produkcyi austryackiej. Będzie to instytucya, mająca na celu pośredniczyć między producentami austryackimi a handlowym światem cesarstwa rosyjskiego wogóle. Nadto podjęto projekt urządzenia w y s t a w y p r z e m y s ł u a u s t r y a c k i e g o w W a r s z a w i e i przyjęcia licznego udziału w wielkiej w y s t a w i e a r t y k u ł ó w o d z i e ż y mającej odbyć się w Petersburgu. Wybrano też w Wiedniu komitet, złożony z przedstawicieli najwybitniejszych firm przemysłowych i handlowych, a nadto z powag, znanych ze znawstwa stosunków przemysłowo-handlowych, który ma się zająć organizacyą owej agencyi i wystawy warszawskiej, jak niemniej ułatwieniem udziału producentów austryackich w obu wystawach.

W komitecie i różnych subkomitetach figurują różne osobistości z przemysłowego świata różnych krajów, a przedewszystkiem Austryi, Czech i Moraw. T y l k o o G a l i c y i w z m i a n k i n i e b y ł o, n i k t n a n i ą u w a g i n i e z w r ó c i ł i o n a s i ę t e ż o t o n i e u p o m n i a ł a. Przemysłowcy niemieccy i czescy wprost zapalili się do planów p. Pola; czują oni bowiem, że otworzy się im nowe pole zbytu, ostatniemi czasy bardzo ograniczone. Konkurencya z wyrobami pruskiemi jest plagą produkcyi austryackiej; obecnie podano nagle sposób do usunięcia jej bogdaj częściowego. Stąd wielkie nadzieje, przywiązane do najnowszego pomysłu otwarcia eksportu do Rosyi.

Jak to już zauważyliśmy, producenci nasi, galicyjscy, zachowują się, od samego początku podjęcia przez prasę polską bojkotu przeciw towarom niemieckim, z dziwną, wprost niezrozumiałą apatyą. Przemysłowy świat Galicyi właśnie teraz, gdy tego najbardziej potrzeba, nie daje o sobie znaku życia, nie podejmuje żadnej akcyi, aby przypomnieć się konsumentom. W Wiedniu odbywają się ważne narady nad wprowadzeniem produkcyi austryackiej do Królestwa Polskiego i Rosyi wogóle. Z p r z e m y s ł o w c ó w n a s z y c h n i k t n i e w z i ą ł u d z i a ł u w t e j a k c y i. I z b y h a n d l o w o - p r z e m y s ł o w e n i e p o s p i e s z y ł y z p r z y p o m n i e n i e m, ż e G a l i c y a n a l e ż y d o A u s t r y i nietylko wtedy, gdy się podatki nakłada, lecz i wtedy, gdy na korzyść krajów koronnych coś się robi.

Przecież znowu tak źle nie jest, abyśmy w kraju żadnego przemysłu nie mieli. A im przemysł bardziej ma ułatwione pole zbytu, tem lepiej dla niego. Bo przecież wyprodukować towar, to naturalnie rzecz zasadnicza; ale to dopiero połowa zadania producenta. W drugiej części rozchodzi się o z b y t t o w a r u i tutaj nasi producenci szwankują bardzo. Towary ich leżą, nikt ich nie kupuje, bo ich nie puszcza się w obieg. Kto tutaj winien, — wiele trzebaby mówić; winni kupcy, ale winni i producenci. Agent handlowy pruski vulgo „Reisender“ zdobywa palmę zwycięstwa, bo... nie ma współzawodników.

Jeżeli więc trafia się tak znakomita sposobność, jak obecna, aby produkta naszego przemysłu przedstawić wraz z produktami innych krajów austryackich na zagranicznym rynku, to nie wolno nam usuwać się od udziału w takiej akcyi, bo wyglądałoby to tak, jak gdyby Galicya na prawdę była „krajem biernym“ nic nie produkującym.

Przedewszystkiem tedy galicyjskie Izby handlowo-przemysłowe upomnieć się powinny o udział Galicyi w tej zbiorowej akcyi, jaką podejmuje obecnie przemysłowy świat austryacki dla otworzenia swej produkcyi rynków zbytu w cesarstwie rosyjskiem.

Listy rosyjskie.

III.

Nowy objaw polonofilstwa. — Prawosławna babka. — Wolność sumienia. — Zjazd misyonarzy. — Mowa Stachowicza — „Moskowskija Wiedomosti“, „Swiet“, kniaź Meszczerskij i atiec Joan Kronsztadzkij. — Szlachta orłowska za Stachowiczem. — Jego moralne zwycięstwo. — Jubileusz kniazia Meszczerskiego.

(Ciąg dalszy).

Rzecz miała się tak:

We wrześniu roku zeszłego odbywał się w Orle kongres misyonarzy rosyjskich. Głównem ich zadaniem jest nawracanie na prawosławie wyznawców rozlicznych sekt rosyjskich. Ilość tych sekciarzy wynosi, według statystyki rządowej półtora miliona, a według statystyki prywatnej, zasługującej znacznie więcej na wiarę, 17—18 milionów. W zjeździe oprócz misyonarzy brali udział przedstawiciele władz i szlachty, a między innymi gubernialny marszałek szlachty orłowskiej, Michał, syn Aleksandra, Stachowicz.

Obrady trwały dość długo, a z nich według słów „szlachcica“, S. A. Curykowa, wyjaśniło się, że a) w orłowskiej eparchii gnieździ się się wielka ilość sekciarzy; b) wypadki odłączenia się od cerkwi prawosławnej z każdym rokiem są większe; c) masowego powrotu na łono prawosławia nie było, natomiast masowe odłączenia są na porządku dziennym i dzieją się często w oczach miejscowego prawosławnego duchowieństwa; d) liczba sekt i roskołów w granicach Rosyi przeszła już całą setkę, a niektóre z nich nie potrzebują już misyonarzy, lecz raczej psychiatrów; e) misyonarze wobec tych objawów są bezsilni, a jedynym skutecznym środkiem jest represya administracyjna i sądowa; f) ponieważ podług praw istniejących jedynie władza duchowna ma prawo w pierwszej linii występować przeciw sekciarzom i roskolnikom, przeto nietylko nie idą oni dobrowolnie słuchać kazań i nauk misyonarzy, ale uważając ich za najgorszych swych wrogów, starają się wszelkiemi siłami ukryć przed nimi; g) ilość sekt wpośród prostego narodu dowodzi bądź co bądź szukania drogi ku prawdzie i Bogu, natomiast wyższe warstwy społeczeństwa są pogrążone w zupełnej religijnej obojętności.

Na podstawie przywiedzionych faktów, kilku duchownych wystąpiło z krytycznemi uwagami. Jeden z nich żądał więcej serdecznego ciepła ze strony misyonarzy względem błądzących. Drugi zwrócił uwagę, że tak sekciarze, jak i roskolnicy szukają zbawienia, a więc duchowieństwo nie powinno ich prześladować, lecz wskazywać im drogę prawdziwą. Trzeci, niejaki Nowosiełów, „jeden z najwierniejszych synów cerkwi prawosławnej“, oświadczył wyraźnie, że represye szkodzą sprawie misyj, że wzbudzają nienawiść do cerkwi, zwiększają przywiązanie do błędów; tylko przez porzucenie tej niewłaściwej drogi można się spodziewać powolnego, ale ciągłego powrotu błądzących na łono prawosławia. Pomimo tych uwag, większość duchownych okazywała, że całą swoją nadzieję pokłada w „sile miecza ziemskiego“.

Wówczas wszedł na katedrę marszałek Stachowicz i z zapałem, gorąco, z niezwykłym darem słowa zwrócił się z prośbą do misyonarzy, ażeby odrzucili broń prześladowania. Rozpoczął od pochwalenia prac kongresu. „Wznieśliście — mówił — panowie, gmach wspaniały, ale czy przypadkiem, — mimowoli nie zapomnieliście położyć pod nim k a m i e n i a w ę g i e l n e g o? W ogromnym programie gorących, wszechstronnych i szczerych debatów, ani razu nie wyrzeczono wielkiego słowa: s w o b o d a w y z n a n i a.... Gdzie nie ma swobody dla słowa, swobody dla zapatrywań, swobody dla wątpliwości, swobody dla wyznania — tam nie ma miejsca dla sprawy wiary, tam nie zawieje duch Boży, tam się okażą bezsilnemi wszelkie starania, wszelka żarliwość? Powoławszy się na słowa Guizota i Aksakowa, położył Stachowicz nacisk na to, iż „swoboda wyznania opiera się na słowie Bożem — żądanie jej jest żądaniem swobody dla samej Cerkwi — ta swoboda jest konieczną dla życia duchownego, dla jego działalności, dla jego zwycięstwa. Jeżeli komu, to misyonarzom, apostołom wiecznej prawdy, należy walczyć za nią, wskazać na ten g r z e c h p a ń s t w o w y, jakim jest brak swobody wyznania“. Rzuciwszy pogląd na wolność religijną w zachodniej Europie mówca wykazywał perfidyę praw rosyjskich, które pozwalają wierzyć jak kto chce, a nawet wcale nie wierzyć, byle się do tego nikt nie przyznawał. Cerkiew powinna powiedzieć państwu: n i e t ę d y d r o g a! Ona jedynie powinna mieć prawo zajmować się sprawami sumienia — działać sercem, a nie surowością, nie karaniem. — „Zapytają mnie, — mówił dalej — czego pan pragniesz? Czyżbyś chciał nietylko bezkarności za porzucenie prawosławia, ale i prawa bezkarnego wyznawania wszelkiej wiary i nawracania na nią drugich. Czyżby to należało rozumieć pod swobodą wyznania? Z najgłębszem przekonaniem, wśród was, misyonarzy, odpowiem: tak, t y l k o t o, n a z y w a s i ę s w o b o d ą s u m i e n i a...“ Za propagandę wśród dorosłych i uświadomionych ludzi karać nie należy. „Nie należy, bo jeżeli się przypuszcza, że ludzie ciemni rzucają prawosławie nie własnowolnie i bez zdania sobie sprawy, to należy jednocześnie przypuścić, że oni również nie własnowolnie i bez zdania sobie sprawy należą do prawosławia. A więc byłoby to tylko należeniem do kultu, bez należenia do Cerkwi — nie byłaby to wiara tylko zabobon, pokrewny pogaństwu i obojętności. Niema celu karać i dlatego, że kary za wyznanie trwożą tylko bojaźliwych, a ci nie są niebezpieczni. Aksakow pisał, że „jeżeli Kościół w sprawach wiary chwyta za broń nie duchową, lecz wchodzi na drogę ucisku, to znaczy, że się wyrzeka swej moralnej władzy, p r z e s t a j e b y ć K o ś c i o ł e m, zmienia się w instytucyę państwową, jest królestwem tego świata i sam się skazuje na losy państw ziemskich doczesnych“. Następnie mówca poświęcił dłuższy ustęp obecnym nienormalnym stosunkom między państwem i Kościołem, oraz równie nienormalnemu współdziałaniu władz państwowych w sprawie sekt i roskołu.

Wreszcie tak zakończył:

„Już 366 lat władza duchowna i państwowa z prawami ziemskiemi i fizycznemi środkami w rękach walczy z roskołem — i nie dał jej Bóg zwycięstwa. Nie wiem, ile wyrachowano milionów ludzi, odpadłych od prawosławia, ale wiem, że nikt nie obrachował tych milionów, które przez ten czas były zabobonne, aż do pogaństwa, były obojętne, aż do rozpaczy. — 366 lat płacze cerkiew prawosławna z powodu tego rozdarcia! 366 lat olbrzymia ilość ludzi cierpi od męczeństwa i rozpaczy. Nie tyle może cierpi na wygnaniu (zsyłkach) i w więzieniach, ile cierpi od wątpliwości, wahania się, szukania i pragnienia prawdziwej wiary. — W ciągu 366 lat z jednego roskołu wyrosło 118 roskołów, herezyj i sekt. Czy to nie grzech wszystkich? czy to nie ogólne nieszczęście, czy to nie nauka dla nas, czy to nie kara? I wszystko to się stało dlatego, żeśmy Kościół, wzniesiony Bożą ręką, przykuli do podnóża władzy ziemskiej. I tylko wtedy, kiedy on zacznie leczyć prawdą i duchem wszystkie bóle i grzechy naszego sumienia, kiedy je tylko sam jeden będzie rozwiązywać i rozstrzygać swoją miłością, tylko wtedy może się spełnić codzienna modlitwa — i duch prawdy, ten skarb dobrych ludzi, przyjdzie i zamieszka w nas, oczyści z plugastwa i zbawi dusze nasze“.

Płomienne przemówienie Stachowicza trwało całą godzinę i naturalnie nie przekonało „ojców misyonarzy“. Ale wydrukowane w dziennikach, rozeszło się po całej Rosyi i do tej chwili jest pierwszorzędnym wypadkiem dnia, mającym już swoją historyę i swoje następstwa. (C. d. n.)

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 16 marca.

(Dyskusya o szkołach ludowych. — Wielka rozprawa podatkowa.)

Jak już telefonicznie doniosłem, upoważniło Koło polskie posła R o t t e r a do przemawiania w pełnej Izbie przy budżecie szkół przemysłowych.

W o j t y g a przedłożył potem plan swojej mowy, którą zamierza wygłosić w Izbie przy budżecie szkół ludowych. Mowca proponuje, aby, za przykładem posłów Fuchsa i Schraffla, żądać od rządu subwencyi na szkoły ludowe.

Ks. Ż y g u l i ń s k i ostrzega przed upaństwowieniem szkół ludowych.

K o z ł o w s k i oświadcza się przeciw żądaniu subwencyi na szkoły ludowe, a jest za przekazaniem krajowi pewnej części obecnych dochodów państwowych. Żądać na razie należy powiększenia liczby seminaryów i stypendyów dla kandydatów nauczycielskich. — W tymsamym mniej więcej duchu przemawia W. D z i e d u s z y c k i.

Na temat powyższy i przymusu szkolnego przemawiali: Potoczek, Abrahamowicz Dawid i Bomba, poczem P e t e l e n z zwrócił uwagę, że należy przedewszystkiem poruszyć sprawy seminaryów i szkół ćwiczeń, jako należących do kompetencyi Rady państwa. Od państwa należy domagać się dostarczenia funduszów krajowi, których potrzebuje tak na płace nauczycieli, jak i na inne cele. Żądać należy, aby projekt odpowiedniej pragmatyki służbowej dla nauczycieli przedłożył rząd Sejmowi. Broniąc gorąco praw nauczycieli, zastrzega się mowca przeciw temu, żeby ciągle odwoływano się do jakiejś łaski; praca nauczycieli zasługuje na odpowiednie wynagrodzenie, a ważność zadania, jakie spełniają, na odpowiednie w społeczeństwie stanowisko. — To jednak zależne jest przedewszystkiem od dotacyi. Urzędnikami nauczyciele nie są i być nie powinni. Mowca zwraca się przeciw Potoczkowi, widzącemu wszędzie zepsucie młodzieży, przestrzegając przed uogólnianiem poszczególnych wypadków. Tym sposobem przedstawia się młodzież nasza, nie będącą gorszą od innej, w złem świetle, co szkodliwem jest, jak każda przesada.

W o j t y g a odpowiada na uwagi poszczególnych mowców, a nakoniec odczytuje szkic mowy, którą Koło aprobuje.

O godzinie pół do 5 po południu rozpoczęło Koło polskie dyskusyę nad budżetem m i n i s t e r s t w a f i n a n s ó w.

Do działu „Zarząd centralny“ zabiera głos A b r a h a m o w i c z Dawid, wykazując, że ustawy podatkowe nie bywają wykonywane według myśli ustawodawcy; omawia po kolei podatek zarobkowy, osobisto-dochodowy, domowo-czynszowy i t. d.

N i e m e n t o w s k i uważa reformę ustawy podatkowej za koniecznie potrzebną i zapytuje, czy mógłby imieniem Koła uczynić wniosek na wybranie komisyi, której zadaniem byłoby wskazanie dróg do tej reformy.

J a w o r s k i zwraca uwagę Dawida Abrahamowicza na petycye w sprawie wymierzania podatku domowo-czynszowego budynków władz autonomicznych.

J a b ł o ń s k i podnosi potrzebę zwiększenia liczby geometrów ewidencyjnych i przydzielenia takich urzędników sądom.

W o d z i c k i mówi o podatku osobisto-dochodowym i o podatku domowo-czynszowym i prosi o podniesienie krzywdy, jaka się dzieje mieszkańcom miasta K r a k o w a z powodu wymiaru podatku domowo-czynszowego. Do tej prośby przyłącza się P e t e l e n z.

Ks. Ż y g u l i ń s k i żąda zwrócenia uwagi na miasta prowincyonalne pod względem podatku domowo-czynszowego.

Ks. P a s t o r mówi najpierw o obojętności naszej przy wyborze komisyj podatkowych i o nieznajomości ustawy u naszych rękodzielników (nie korzystających z § 5), żądając, aby posłowie pouczali swoich wyborców. — Mowca żąda wyznaczenia jakiegoś „egzistenz minimum“ dla włościan najuboższych. Nadto zwraca uwagę na cały szereg rozmaitych innych niewłaściwości podatkowych.

Po przyjęciu wniosku o zamknięcie dyskusyi, przemawia C h a m i e c, który żąda szybszego badania klęsk elementarnych i odpisania podatku. Przemawia przeciw uwagom Pastora co do podatków realnych, natomiast piętnuje podatek domowo-czynszowy (i sposób jego poboru) jako zupełnie niewłaściwy i przygniatający nasze miasta.

Dalej mówi o podatku gruntowym i jest przeciw wyznaczaniu „minimum“ po myśli Pastora; mowa być może li o progresyi. Kwestye te są niesłychanie trudne i mogą nas narazić na nieobliczone ewentualności: jest tedy przeciw ruszaniu ich. Z ulg w podatku domowo-klasowym Galicya najmniejszy będzie miała zysk.

F i j a k żąda, aby włościan uwolniono od opłat za książeczki podatkowe; nadto żeby wpisywano im odrębnie każdy podatek. Zresztą jest za wnioskami Pastora.

Po przemówieniach W. Dzieduszyckiego i Fijaka, dalszą dyskusyę podatkową odroczono do poniedziałku.

Gwałty pruskie.

„Agitacya zatruwa młodzież polską“. W sprawie dzieci górnośląskich toczyła się w piątek w S e j m i e p r u s k i m (parlament niemiecki odroczył się na ferye wielkanocne) ożywiona dyskusya przy budżecie ministerstwa oświaty. Mianowicie przy rozdziale „szkolnictwo ludowe“ wytoczył poseł z centrum F o l t i n skargi na upośledzanie polskich dzieci w szkołach górnośląskich przez to, że naukę religii pobierać muszą w języku niemieckim. Mowca wyka-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską

87

(Ciąg dalszy).

Zosia przez długi czas nie spostrzegała się wcale, iż jest przedmiotem jego poważnych zabiegów. Przyjmowała zupełnie naturalnie jego uprzejmość, rada z towarzystwa miłego. Więc wyciągała go na spacery i na zwiedzania, zapraszała go na wieczorną herbatę razem z Chańskim i z Iłżewskimi, donosiła mu o każdym projekcie i znakomicie ułatwiała mu zadanie.

Świat czarny, pod koniec karnawału, rozbawił się trochę. Odbyła się „une petite santerie“ u państwa Montich i dwie soboty muzykalne u pani Wolkenstein, gdzie po śpiewach i popisach fortepianowych, tańczono trochę. Wieczorki te eleganckie i kosmopolityczne nie odznaczały się wielką wesołością i Zosia, która się trochę na nich nudziła, pomimo powodzenia, zaczęła myśleć, że jednak na pikniku w Ucianach bawiono się lepiej. Zapowiadano wciąż na poniedziałek zapustny wielki bal u hrabiny Tur, gdzie miał być zebrany „cały Rzym“. — Hrabina bowiem nie umiała się ograniczyć do jednego tylko z dwóch światów rzymskich — lubiła mieć u siebie tłok, zapchanie, lubiła „wszystkich“ mieć. Miała tę próżność, aby w salonach swoich przyjmować wszelkie ciekawe, egzotyczne, nigdzie nie widziane figury — nowalie, jak je nazywała i chełpiła się niemi, jakby własną kreacyą.

Tymczasem ograniczano się przeważnie na „five o'clock'ach, dość sztywnych. Więc towarzystwo przyjezdne trzymało się ciągle razem. Wycieczki odbywano wspólnie, wyjeżdżano w okolice Rzymu na dnie całe. A po późnym obiedzie zbierano się po kolei to u jednych, to u drugich w hotelowych salonikach na filiżankę herbaty.

Coraz się powiększało polskie grono turystów i gości. Przybyli z całą rodziną państwo Gorzeńscy z Podola i pan Grzałkowski z dwiema córkami, które objuczone Baedeckerami, notatkami, lornetkami, planami, zaczęły zaraz dokumentne studya nad Rzymem i bogata panna Łojska ze starą ciotką. Kilku młodych ludzi zjechało z Nizzy na zakończenie sezonu i czas spędzali mniej na zwiedzeniu, niźli na asystowaniu paniom i na flircie. Gwarno było na wieczornych herbatach i późno w noc przeciągały się rozmowy.

Zosia bawiła się doskonale. Tyle było rozmaitości, tyle ruchu, wrażeń, przyjemności, nowych ludzi, nowych rzeczy! Przytem budziła się też w niej powoli świadomość wdzięków swych i siły. Czuła, że jest ładną. Mówiły jej to oczy spotykanych na ulicy mężczyzn, którzy nie żenowali się wcale zaglądać jej pod kapelusz i szeptać prawie do ucha: „O! che bella! che sympatica!“ ku rozpaczy i zgorszeniu biednej miss Anger. Mówiły jej to słowa i wejrzenia otaczających ją panów, starszych nawet, takich jak Chański, który się uśmiechał do niej jakoś inaczej, niż do wszystkich. Mówiło jej to własne jej zwierciadło, w które nauczyła się teraz dłużej i uważniej spoglądać. A najbardziej mówiło jej to całe zachowanie się hrabiego Paulina. Bez słów, bez wyznań, umiał jej tak wiele powiedzieć, że wreszcie zrozumiała.

— Czyżby on o mnie się starał? — rzekła raz do siebie z odrobinką zdumienia i z wielką dumą. — Czyż to być może. On!

Zdziwiło ją to odkrycie, bo na tyle jeszcze sobie nie ufała, a zarazem ogromnie pochlebiło jej próżności. On! Wśród wszystkich, których dotąd poznała, on był najświetniejszy, najbardziej wykształcony, najbardziej oryginalny. — Trochę artysta, trochę literat, trochę poeta (napisał dla niej śliczny sonet) i hrabia, i „cameriere“ papieski, i tak doskonale wychowany, i taki interesujący... Ani tu w Rzymie, ani w kraju, nigdy jeszcze takiego nie spotkała. Porównywała go z tutejszymi znajomymi — każdy przy nim tracił. A w domu? Ani Suniżyccy, ani Leniewicze, ani Zawidowski, ani Robicki, ani nawet hrabia Luboniecki nie mogli się z nim równać.

I taki najwyraźniej składał jej hołdy, szukał jej towarzystwa, dopraszał się o jej uśmiechy.

— Ot, konkieta! — pomyślała z dumą — nigdy nie spodziewałam się. Muszę napisać do Ani...

I nie czekając dłużej, usiadła do swego biureczka, gdzie wznosił się w kryształowym kielichu pyszny bukiet bladych róż, dziś rano ofiarowany jej przez niego i zaczęła:

Mój Niuczku najmilszy! Dawno już nie pisałam porządnie, ale za to teraz powiem ci jednę rzecz bardzo ciekawą. Tylko pamiętaj, że to sekret, i nie mów nikomu. Wyobraź sobie, że tu jest jeden pan, i to hrabia Barberini-Baraniewski (trochę śmieszny jest ten Barberini obok tego Baraniewskiego, ale tylko Baraniewski nie byłoby szykownie), który mi ciągle asystuje i tak wygląda, jak żeby się we mnie kochał. Ja nie wiem, czy to naprawdę, a w każdym razie nic z tego być nie może, bo ja się w nim nie kocham ani tyle. Ale tymczasem to bardzo przyjemnie, bo to mi daje pozycyę w towarzystwie.

Każdy musi pomyśleć, że taka panna, o którą się stara taki hrabia, to nie byle kto. Nieprawdaż? A przytem, on jest bardzo miły i wykształcony, i wie on wszystko o Rzymie i o sztuce, i chodzi razem ze mną i z miss Anger do galeryi i wszędzie — wszystko mi rozpowiada doskonale. Tylko nie zawsze się zgadzamy w gustach, więc wtedy ogromnie dysputujemy. Ale to wszystko bardzo przyjemne. Mam nadzieję, że przecież do niczego nie dojdzie między nami, bo wątpię, aby on chciał się żenić ze mną, więc i oświadczać się nie będzie. To sobie tylko tak — jak mówią Iłżewskie — niewinny flircik. Ja jego ani troszkę nie kocham, ale rada jestem, że on się kręci koło mnie. Ty pewnie powiesz, Niuczku drogi, że ja jestem niemoralna? — Ale wiesz, wszystkie panny takie same. Wszystkie, choć nie kochają się, robią co mogą, aby panów przyciągnąć. Nawet, gorzej odemnie — wyrabiają miny, i uśmiechają się tak jakoś, i patrzą głęboko. A ja tego wszystkiego nie robię wcale, tylko pozwalam siebie uwielbiać. Widzę jak śmiejesz się ze mnie, i myślisz, że już zepsułam się na wielkim świecie, i że jestem zarozumiała. — Bądź spokojna! To tylko tu tak, a jak wrócę do domu, to będę taka sama jak dawniej. — Teraz używam wszelkich przyjemności — ale wiem, że przecie tak zawsze nie może być i że przyjdzie czas na obowiązki, na poważne myśli, a może nawet i na smutki...

— Czyż można wejść? — zapytał u drzwi głos męski.

— Proszę.

Drzwi się uchyliły i ukazał się w nich hrabia Paulin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zał dobitnie przykładami złe skutki, jakie pociąga za sobą taka nauka.

Minister oświecenia dr Studt zwalił całą winę za te skargi na agitacyę polską, która zdaniem jego zatruwa młodzież polską. Współczucie, okazywane Polakom, przyczyniło się do wzmocnienia w najgorszy sposób agitacyi narodowo-polskiej. Rząd ani na krok nie odstąpi od obecnego systemu, jest bowiem sumiennie prrekonany, że konstytucyi nie nadwyręża. Podstawą nauki jest i pozostanie język niemiecki.

Poseł Roeren z centrum wykazał ministrowi, że rząd istotnie naruszył konstytucyę, a twierdzenie swoje na wypadkach wrześnieńskich.

Minister Studt usiłował wykazać, że wywody posła Roerena są nieuzasadnione.

Rewizya policyjna w seminaryum duchownem. W seminaryum duchownem w Poznaniu odbyła się rewizya policyjna u jednego z kleryków Gierladzkiego, który niedawno temu był jeszcze w gimnazyum. Według „Posener Tageblattu", ma ta rewizya związek z akcyą policyi pruskiej przeciw młodzieży polskiej, posądzanej o należenie do związków.

Zakazała policya pruska odbycia wiecu polskiego w Główni, w Poznańskiem, zwołanego na niedzielę.

Przed poznańską Izbą karną toczył się w sobotę proces przeciwko redaktorowi „Lecha" p. Palińskiemu z powodu artykułu o rzekome nadużywanie „imprimatur" władzy duchownej, — Rozmaici ludzie, podobno nawet urzędnicy, wmawiali w lud i dzieci, że nauka religii może się odbywać w języku niemieckim, gdyż na to przyzwolił ks. arcybiskup Stablewski. W tym celu pokazywano niemieckie katechizmy, opatrzone w „imprimatur" t. j. pozwolenie drukowania, udzielone przez arcypasterza. P. Palińskiego uwolniono w Gnieźnie, ale prokurator apelował, dla tego najwyższy sąd Rzeszy w Lipsku przekazał tę sprawę sądowi w Poznaniu. — Oskarżonego broni mecenas p. dr Celichowski.

Walne zgromadzenie „Sokoła" krakowskiego.

Kraków, 16 marca.

Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie członków „Sokoła" krakowskiego, na które przybyło z górą 150 członków. Obrady zagaił prezes „Sokoła" p. Władysław Turski, a nawiązując do przedłożonego członkom drukowanego sprawozdania, wykazał ciągły postęp instytucyi, jej rolę w społeczeństwie szczytną, zakończył zaś oddaniem serdecznemi słowy czci pamięci wszystkich zmarłych członków w roku zeszłym, w szczególności pierwszego prezesa „Sokoła" ś. p. Michała Bałuckiego. Ignacego Sewera-Maciejowskiego, Ferdynanda Weigla i innych. Z kolei nastąpić miało odczytanie przez sekretarza sprawozdania Towarzystwa, zgromadzenie jednak zwolniło p. Rowińskiego od tej czynności, gdyż sprawozdanie rozdano w druku.

Rozdane członkom drukowane sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, świadczy bardzo korzystnie o rozwoju i ciągłym postępie tej prawdziwie humanitarnej, demokratycznej instytucyi, która mierzyć się może na polu fachowem z podobnemi instytucyami zagranicą, przewyższa je jednak ideą i celami narodowemi. W dziale gimnastycznym na uwagę zasługują ćwiczenia uczniów tutejszych szkół średnich, wyższej szkoły handlowej, oraz szkół wydziałowych męskich i żeńskich.

Współcześnie zorganizowały się komisye: szkolno-lekarska pod przewodnictwem dra N. Cybulskiego; skarbowa pod przewodnictwem Mieczysława Dąbrowskiego; prawnicza pod przewodnictwem Edmunda Klemensiewicza; obchodowa pod przewodnictwem Juliusza Szczepańskiego; ewidencyjna z początku pod przewodnictwem dra Zygmunta Balickiego, następnie Józefa Kurowskiego; mundurowa pod przewodnictwem Szymkiewicza; wreszcie komisya dla strzelnicy pod przewodnictwem Ludwika Sippla.

Ze sprawozdania komisyi skarbowej dowiadujemy się pocieszającego faktu, że czysty majątek „Sokoła" wynosi obecnie 117.060 koron 23 halerzy, w roku ubiegłym powiększył się o 2.512 K 7 h.

Sprawozdanie ogólne zawiera poszczególne sprawozdania z wszystkich działów Towarzystwa, a to z kolarskiego, wioślarskiego i strzeleckiego. W roku ubiegłym odbyła się wycieczka Sokołów krakowskich do Pragi, w liczbie przeszło 50 druhów, na ogólny zlot czesko-słowiańskich Sokołów.

Członkowie Towarzystwa, w liczbie 20, wzięli także czynny udział w dniu 2 czerwca b. r. w uroczystości, jaką urządził „Sokół" bocheński w dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia.

„Oddział wycieczek górskich" urządził znowu w sierpniu z. r. zbiorową wycieczkę do Zakopanego, a stamtąd w kilku grupach do różnych miejsc w Tatrach. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób i to tak z naszego gniazda, jak i z innych gniazd sokolich.

Doroczny obchód rocznicy Kościuszkowskiej i połączone z nim zawody gimnastyczne, tudzież rozdanie nagród na uroczystej wieczornicy, odbyły się jak zwykle w październiku.

Nadto brało Towarzystwo czynny udział we wszystkich narodowych obchodach i uroczystościach, oraz urządziło 2 popisy gimnastyczne; ostatni z nich o tyle na szczególniejszą zasługuje wzmiankę, że po raz pierwszy, u nas, udział w nim wzięły także uczennice Towarzystwa,

Ze względu na zasługi ś. p. Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tudzież byłego prezesa ś. p. Michała Bałuckiego, uczestniczyli członkowie Towarzystwa gremialnie i przy sztandarze na ich pogrzebie, a nadto dla nadania pogrzebom tym uroczystszej cechy postarał się wydział o współudział muzyki „Harmonii", pokrywając jej koszta z funduszów „Sokoła".

Do końca ubiegłego roku „Sokół" liczył 859 członków, na początku roku bieżącego przybyło nowych członków 35, obecnie liczba członków wynosi 894. (Członków „Sokoła" w Krakowie powinno być więcej niż 2.000, — wszak samej młodzieży akademickiej w Krakowie jest z górą 1.000, a czyż każdy akademik nie powinien być Sokołem? — P. R.). W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos dr Szaflarski i wytknął wydziałowi, że wkracza w atrybucye walnego zgromadzenia, zawierając na własną rękę umowy, które majątkowo obciążyć mogą na długie lata Towarzystwo. Mianowicie wydział zawarł 4 marca z. r. stałą umowę z dotychczasowym naczelnikiem „Sokoła" p. Szczęsnym Rucińskim, zapewniającą mu stałą płacę roczną w kwocie 2400 koron, a po 40 latach pracy dla „Sokoła", pensyę dożywotnią. Dla zapewnienia zaś możliwości wypłaty takiej emerytury, postanowił wydział stworzyć osobny fundusz emerytalny z dochodów bieżących. Otóż, według dra Szaflarskiego, dopóki stary statut obowiązuje, wydział sam nie miał prawa ani zawierać podobnej umowy, ani stwarzać nowych funduszów. Dlatego mowca czyni formalny wniosek o unieważnienie tej umowy i oddania sprawy do rozstrzygnięcia walnemu zgromadzeniu. Po przemówieniach dra Ptasia, dra Rowińskiego i prezesa Turskiego, w obronie uchwały, wniosek dra Szaflarskiego został odrzucony.

Potem zgromadzenie uchwaliło przyjąć do wiadomości sprawozdanie wydziału, dalej przyjęto do wiadmości sprawozdanie złożone przez p. Jana Armółowicza z komisyi rewizyjnej i udzielono wydziałowi absolutoryum z zarządu kasowego, w końcu upoważniono wydział do wyboru 8 delegatów do „Związku Sokolego".

Z kolei przyjść mająca pod obrady sprawa zmiany statutu wywołała długą i gorącą dyskusyę. Bardzo wielu mowców żądało, aby kwestyę tę, jako wymagającą głębokiego namysłu i gruntownego przygotowania, odroczyć do następnego walnego zgromadzenia. Dr Wojciechowski postawił wniosek, aby dzisiaj obradujące walne zgromadzenie wybrało komisyę, którаby tę sprawę gruntownie rozpatrzyła i w myśl interesów i żądań wszystkich członków przyszła na drugie walne zgromadzenie z gotowym referatem.

Za odroczeniem zmiany statutu przemawiali oprócz wnioskodawcy dr Pisiewicz, p. Piasecki, p. Grzybała i p. Butrymowicz, przeciw, a za natychmiastowemi obradami pp. Ptaś i Bartoszewicz. Ostatecznie zgromadzeni nie przychylili się do wniosku dra Wojciechowskiego i postanowiono toczyć obrady nad referowaną przez adw. dra Guńkiewicza zmianą statutu.

Wniosek p. Hopcasa, aby przełożyć porządek dzienny obrad i przystąpić do zapowiedzianych wyborów brakujących członków wydziału i sądu honorowego, a potem dopiero radzić nad zmianą statutu, upadł, gdy jednak przewodniczący p. Turski zobaczył, że wielu członków opuszcza salę i z powodu zdekompletowania dalsze obrady mogą być przerwane, zarządził wybory, podczas których sekretarz dr Rowiński odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

Oddawanie głosów na 10 członków wydziału na 3 lata i 1 na rok, na 3 członków komisyi rewizyjnej; na 5 członków i 2 zastępców sądu honorowego, potem obliczanie głosów trwało półtorej godziny i przyniosło zwycięstwo liście proponowanej przez wydział. Wybrani zostali: Do wydziału na 3 lata: Christ Gustaw, urzędnik Wydziału kraj.; dr Cybulski Napoleon, prof. Uniw. Jagiell.; Głowacki Franciszek, drukarz; Gorecki Józef, właściciel fabr. ślusarskiej; dr Jordan Henryk, prof Uniw. Jagiell.; Münnich Izydor, auskultant sądowy; dr Nowicki Jan, sekr. prezyd. magistratu; Rudnicki Józef, kupiec; Turski Władysław, starszy inżynier Wydz. kraj.; dr Wojciechowski Franciszek, adwokat kraj. Na 1 rok: Weiner Stanisław. Do komisyi rewizyjnej: Armółowicz Jan, prokurzysta Banku kraj.; Barabasz Leonard, urzędnik wymiaru należ. skarbowych; Lipowski Stefan, urzędnik Kasy miejskiej. Do sądu honorowego: Czubek Jan, prof. gimnazyum; Ptaś Józef, zast. prokuratoryi państwa; Rotter Jan, poseł na Sejm i do Rady państwa; Rudolphi Karol, notaryusz; Sędzimir Zdzisław, dyrektor Pow. Kasy oszcz. Jako zastępcy: Gerżabek Antoni, Uzarski Ksawery, kasyer Kasy oszczęd.

Odczytanie nazwisk wybranych, którzy przeszli prawie jednogłośnie, powitane zostało oklaskami.

Równocześnie przewodniczący skonstatował brak kompletu, potrzebnego do dalszych obrad, dlatego po omówieniu jeszcze kilku spraw wewnętrznej natury, zamknął przewodniczący o godzinie 8 obrady. O następnem walnem zgromadzeniu, na którem rozstrzygniętą zostanie sprawa zmiany statutu Towarzystwa, zawiadomieni zostaną członkowie okólnikomi i ogłoszeniami w dziennikach.

Kronika.

Kraków, 17 marca.

Naszym ojcom miasta nie pilno na posiedzenia Rady miejskiej. Ostatnie nie odbyło się wcale z powodu braku kompletu. Z porządku dziennego spadają sprawy ważne dla miasta, a także i osobiste, ważne dla jednostek, wyczekujących, jak kanie deszczu, uchwały pełnej Rady.

Z końcem ubiegłego miesiąca przypomnieliśmy sprawę uposażenia wdów po urzędnikach miejskich. Garstka tych kobiet od 4 lat prosi Radę, by raczyła wejrzeć w ich opłakaną dolę, a teraz, gdy po upływie tak długiego czasu sekcye prawnicza i skarbowa wygotowały wreszcie projekt podwyższenia pensyj wdowich, panowie radcy albo nie schodzą się wcale, albo, po załatwieniu paru spraw, opuszczając w kilku salę, dekompletują posiedzenia i do poufnych obrad nie przychodzi.

Rzecz dziwna: niejeden z tych panów, co tak rzadkimi bywają gośćmi w sali obrad, z pewnością należy do tego lub owego towarzystwa dobroczynnego w naszem mieście i wraz z rodziną tańczy i bawi się na „głodne dzieci", na „oświatę ludową", na „Rabkę", — a przecież, aby biednym wdowom nieco byt polepszyć, nie trzeba ani wstępu płacić, ani nowej toalety sprawiać, ani przepłacać przekąsek przy bufecie!...

Jeżeli rozczulamy się nad „głodnym przednówkiem" na wsi, to nie zapominajmy, że i tutaj mamy również do czynienia z przednówkiem i to od lat kilkunastu nieprzerwanie trwającym, a który z tych przednowków cięższy, czy tamten na wsi, czy ten na bruku miejskim przy niesłychanej, a niemal z dniem każdym wzrastającej drożyźnie — to także pytanie...

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Polacy z New Britain (w Ameryce) 100 koron, członek wydziału powiatowego w Białej p. Teofil Wysocki (dodatkowo do wykazanych dawniej) 20 koron. Razem dotąd 5426 kor. 77 hal.

Na fundusz bialsko-siedlecki złożył St. Morbitzer z Morawskiej Ostrawy 1 koronę.

Opróżnienie Wawelu. Sprawa opuszczenia Wawelu przez wojsko dzisiaj ostatecznie załatwioną zdaje się, zostanie. W sali prezydyalnej magistratu krakowskiego obraduje dzisiaj komisya mięszana, mająca zadecydować, kiedy i na jakich warunkach wojsko opuści zamek królewski na Wawelu, przeznaczony, jak wiadomo, po odnowieniu go, na rezydencyę cesarską. W komisyi ze strony miasta bierze udział prezydent miasta, p. Friedlein, który przewodnicy obradom, i radcy miejscy: dyrektor Jan Rotter, dr Seinfeld, dr Staniszewski, dyrektor Ślęk i dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski; jako reprezentant Wydziału krajowego dr Wereszczyński; ze strony rządu delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, oraz 5 reprezentantów wojskowości z pułkownikiem Risticzem na czele. Odbrady przed południem trwały od godziny 9 do $12^1/_2$, po przerwie 2-godzinnej rozpoczęły się znowu na nowo po południu. — W dyskusyi bardzo gorący udział brali delegaci gminy Krakowa, którzy słusznych wymagań, aby skarb państwa poniósł pewną część wydatków na nowe budowle dla wojska, bronili energicznie.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie rozpisane zostały na dni 8 i 9 kwietnia b. r. Wybory do sekcyi handlowej odbędą się dnia 8 kwietnia, a wybory do sekcyi przemysłowej dnia 9 kwietnia. Na głosowanie ustne przeznaczono godziny od 9 do 1 przed południem i od 3 do 5 po południu. Do tego terminu muszą także nadejść pod rygorem nieważności kartki głosowania owych wyborców, którzy swoje wyborcze prawo wykonują przez przysłanie podpisanej karty głosowania. Skrutynium odbędzie się zaraz po zamknięciu aktu wyborczego. Komisya wyborcza, której przewodniczy delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, urzęduje w lokalu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, gmach pocztowy, I piętro.

Stojałowszczycy. Rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-ludowego obradowała tu wczoraj w obecności ks. Stojałowskiego w sali hotelu Kleina od godz. 11 rano do 7 wieczorem. W obradach wzięło udział przeszło 30 osób. Wynik obrad postanowiono utrzymać w tajemnicy.

Wybory do miejskiej Kasy chorych z grona pracodawców odbyły się wczoraj w południe w magistracie krakowskim. Udział głosujących był niezwykle słaby. Ogółem wybrano 110 reprezentantów pracodawców w siedmiu grupach przemysłowych.

Z „Czytelni dla kobiet". Wczoraj wieczorem odbył się w „Czytelni dla kobiet" wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Na wstępie wykonała dwunastka chóru akademickiego pod dyrekcyą p. Wacława Sebesty kilka dobrze wystudyowanych kwartetów męskich. P. Romaniszyn, uczeń prof. Wierzuchowskiego, posiadający ładny ton i dobre skrzypce, grał z wielkiem uczuciem i zasłużył na oklaski. Uznanie zyskał również i p. Sebesta jako wiolinczelista (uczeń prof. Skarzyńskiego). Wogóle cały program wieczorku zapełnili wyłącznie akademicy. Następnie po śpiewach chóralnych, w których dzielnym kierownikiem okazał się p. Sebesta, wypowiedzieli humorystyczne monologi pp. Gadomski i Schreyer, budząc śmiech szczery i oklaski licznie zgromadzonych pań.

W resursie urzędniczej jutro (we wtorek) odbędzie się zabawa towarzyska w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Daną będzie sztuka ludowa pod tyt. „Łobzowianie". Muzyka wojskowa 56 pułku.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Zamiast wykładu prof. Kryńskiego, który nie mógł przyjść do skutku, odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. wykład prof. dra Juliana Nowaka na temat: „Organizm w walce z wrogami życia".

Kiermasz kwiatowy, urządzony wczoraj w sali saskiej, staraniem Towarzystwa oświaty ludowej, powiódł się bardzo dobrze; zgromadziło się sporo publiczności.

W klubie słowiańskim o Gogolu wygłosił wczoraj referat prof. Zdziechowski.

Konfiskata „Legend". Tutejszy sąd karny przesłał Andrzejowi Niemojewskiemu do Warszawy znany wyrok wyższego sądu krajowego zatwierdzający konfiskatę. Dotychczas nie nadszedł do tutejszego sądu karnego dowód doręczenia, podpisany przez adresata. W razie wniesienia sprzeciwu, rozprawa opozycyjna mogłaby się odbyć dopiero w kwietniu.

Rocznicę rewolucyi marcowej obchodzono wczoraj wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie. Przemawiali poseł Daszyński i dr Drobner — poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye.

Telefon z Wiedniem. Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że budowa drugiej liniii telefonicznej Wiedeń-Kraków została już definitywnie postanowioną. Mianowicie przystępuje rząd w najbliższej przyszłości do budowy linii telefonicznej Wiedeń-Kraków, w którą to linię włączone będą wszystkie stacye położone na Śląsku. Dotychczasowa zaś linia Wiedeń-Biała-Kraków-Lwów z wyłączeniem Śląska oddaną będzie wyłącznie do użytku korespondencyi galicyjskiej. Nareszcie!

Zabawa „głodnych dzieci", zostająca pod opieką pozaszkolną komitetu „Dzieciątka Jezus", istniejącego przy Stowarzyszeniu ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, odbędzie się w dniu św. Józefa (19 b. m.) o godz. 3 po południu w sali poredutowej starego teatru.

„Głodne dzieci", otrzymujące w miesiącach zimowych ciepłe obiady, zatrudniają się pożytecznie i zabawiają wspólnie po obiedzie codziennie pod kierunkiem nauczycieli w lokalach na ten cel uzyskanych w starym teatrze i kaźmierskim ratuszu.

Gdy obecnie przed świętami kończy się zimowy sezon żywienia i zabaw pozaszkolnych, wydział Stowarzyszenia pragnie szerszej publiczności, a przedewszystkiem tym ofiarnym dobrodziejom, którzy swemi datkami do utrzymania tej instytucyi pomagają, przedstawić sposób zajęcia pozaszkolnego biednej dziatwy, pozbawionej po większej części należytej opieki domowej, zajęcia, mającego na celu ochronę tej dziatwy przed zgubnemi wpływami i umoralnieni jej przez wspólne zatrudnienie i przyzwoite zabawy w gronie rówieśników pod umiejętnem kierownictwem fachowych wychowawców.

Mamy nadzieję, że przyjaciele młodzieży i dobrodzieje naszego Stowarzyszenia zabawę tę zaszczycą swą obecnością.

Prezes *Dr H. Jordan.* Sekretarz *J. Gancarczyk.*

Piwo krajowe. W sobotę poświęconym i otwartym został przy ulicy Szewskiej lokal reprezentacyi browaru trzcinieckiego, połączony z piwiarnią, oraz restauracyą. Piwo trzcinieckie uznane zostało przez lekarzy i chemików jako piwo dobrocią dorównujące w zupełności wszystkim „bokom" zagranicznym; dowodzą tego liczne odznaczenia honorowe na wystawach krajowych i zagranicznych. Piwo to, jako doskonały wyrób krajowy, zasługuje na poparcie naszej publiczności.

Z kroniki policyjnej. W katedrze wawelskiej onegdaj schwycono na gorącym uczynku kradzieży 27 lat liczącego robotnika kamieniarskiego Rudnickiego, który zapomocą patyczka z końcem napuszczonym smołą wybierał z puszek ofiarnych pieniądze. Rudnickiego oddano policyi, skąd odesłany został do sądu karnego.

Aktorzy-jubilaci. Dwóch ich było wczoraj w Warszawie: Marceli Trapszo, reżyser teatru ludowego, i Józef Chodakowski, reżyser opery w teatrze Wielkim. Obaj obchodzili 25-lecie swej pracy scenicznej, obu urządzono jubileuszowe przedstawienia. Trapszo wystąpił wczeraj w „Chacie za wsią", Chodakowski w „Hrabinie". I w teatrze ludowym i w teatrze Wielkim zebrało się sporo publiczności, która jubilatom nie szczędziła dowodów uznania za ich długą pracę sceniczną.

Nowi biskupi. „Kraj" donosi, iż biskupem dyecezyi kujawsko-kaliskiej zostaje administrator dyecezyi sandomierskiej, ks. Zdzitowiecki, a biskupem dyezyi sandomierskiej rektor seminaryum duchownego w Żytomierzu, ks. Wańkowski. Mianowanie nastąpi na konsystorzu papieskim w maju r. b.

Trzęsienie ziemi. Z Szemachy donoszą, że komitet ratunkowy zbudował tam mnóstwo baraków dla rodzin uboższych, które pozostawały pod gołem niebem, na co wyjednał od rządu 50.000 desek.

Zdrada Grimma. „Naprzód" donosi: Dowiadujemy się, że w Sosnowcu został aresztowany reprezentant pewnej firmy, podejrzany o to, że pośredniczył między Grimmem a rządem niemieckim w wysyłce dokumentów.

Pożar okrętu. Z Suezu donoszą: Okręt przewożący naftę zapalił się na kanale Sueskim. Z tego powodu będzie przejazd przez kanał na przeciąg trzech dni wstrzymany.

30 kotów. Z Lublany donoszą: W jednej miejscowości uwięziono pewną ekspedytorkę pocztową, która sprzeniewierzyła 2000 koron, potrzebnych jej na chowanie kotów, których miała ni mniej ni więcej, jak 30.

Mamut. W okręgu jakuckim znaleziono zamrożonego w lodach mamuta. Dano znać do władz, które zawiadomiły Akademię nauk w Petersburgu i ta wysłała na miejsce wyprawę naukową z trzech osób złożoną, pod kierownictwem zoologa, O. Hertza. Członkowie wyprawy, przybywszy na miejsce, wydobyli z lodów mamuta, któremu dzikie zwierzęta pożarły trąbę i wierzch grzbietu. Reszta okazała się przechowaną tak wybornie, że mięso nie wydawało żadnego zapachu. Z położenia zwierzęcia wywnioskowano, że mamut pasł się spokojnie (w żołądku znaleziono 4 pudy trawy nieprzetrawionej), gdy nagle osunął się w wąwóz, złamał kręgi szyi i padł na miejscu. Jest to okaz wysoki blisko na 5 łokci, kształtami mocno przypominający słonia, z tą różnicą, że kły ma dłuższe i bardziej wygięte, oraz że skórę jego pokrywa włos kasztanowaty i mniej więcej na 6 cali długi, przerosły u samej skóry gęstym puchem; kopyt też ma po pięć na nodze, podczas gdy słoń po trzy tylko posiada. Po wydobycia mamuta z przemarzłej ziemi przeniesiono go do namiotu, i porozcinano na części, gdyż inaczej niepodobna go było wywieść. Niepotrzebne kawały mięsa spożyły psy z wielkim smakiem. Mamut, ważący około 250 pudów, rozdzielony na 20 części, został wywieziony z tajgi na 20 saniach, najprzód do Środkowego Kołymska, a następnie przez Jakuck do Irkucka, skąd w dalszą drogę członkowie wyprawy udali się koleją, umieściwszy mamuta w lodowni wagonowej. Dnia 2 marca niezwykły ten transport został złożony Akademii w Petersburgu, która poleciła specyalistom zabrać się zaraz do pracy. Prawdopodobnie mamut zostanie wypchany i próbki jego mięsa, należycie zabezpieczone od zepsucia, powiększą liczbę osobliwości muzeum Akademii petersburskiej.

Przeistoczenie morza Azowskiego w jezioro. Jak wiadomo, porty morza Azowskiego, będące ogniskami wywozu zboża, wytwarzanego w Rosyi południowej, mają zbyt nieznaczną głębokość, jak n. p. port w Taganrogu 2·2 metra, w Rostowie 2·4 m., by mogły być dostępne dla statków morskich. Do tych ostatnich należy więc dowozić transporty na płytkich statkach. Przeładowywanie i inne trudności pochłaniają wiele czasu i kosztów. By tę niedogodność usunąć, rząd zamierza podnieść poziom morza Azowskiego, zamykając cieśninę kerczeńską, która łączy wody Azowskie z morzem Czarnem.

Cieśnina jest dosyć wąska, bo w najszerszem miejscu nie przekracza 3.250 metrów i dość płytka, bo na tej linii głębokość 8 metrów spotyka się tylko na przeciągu 1.210 metrów, więc urządzenie tamy wpoprzek cieśniny nie spotyka nadzwyczajnych trudności. Rzeczny upływ wody z morza Azowskiego do Czarnego jest taki, że po zatamowaniu poziom morza podniesie się nadzwyczaj prędko i o tyle, że porty staną się dostępne dla statków morskich. Zastawy, pomieszczone w głębszych miejscach cieśniny otworzą dostęp statkom morskim i dadzą możność regulowania poziomu dowolnie.

Koszta budowy tamy obliczone są na $6^1/_2$ miliona rubli; około $2^1/_2$ miliona rubli wypadnie wypłacić mieszkańcom brzegów, jako odszkodowanie za wtargnięcie wód na ich posiadłości.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem.)

Lwów, 17 marca. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jana Planeckiego naucz. st. 4-kl. szk. posp. męskiej połączonej z wydziałową im. Franciszka Józefa w Krakowie; Antoniego Iseppiego naucz. mł. 4-kl. szk. posp. męskiej, połączonej z wydziałową im. św. Jana Kantego w Krakowie; Fr. Zamorskiego naucz. mł. 4-kl. szk. lud. męskiej im. św. Barbary w Krakowie; Franciszka Matyję naucz. mł. 4-kl. szk. lud. męskiej im. św. Szczepana w Krakowie; Stanisławę Tułeczkę naucz. mł. 4-kl. szkoły w Brzostku; Władysławę Gąsiorowską naucz. mł. 2-kl. szk. w Skawicy; Włodzisława Dyrcza naucz. mł. 2-kl. szk. w Żarnówce; Stanisława Gajkowskiego naucz. mł. 4-kl. szk. posd. męskiej połączonej z wydziałową w Stanisławowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Jana Tulińskiego w Skomielnej Białej; Władysława Hrycykiewicza w Srokach Lwowskich; Andrzeja Wróblewskiego w Zabojkach; Mikołaja Korola w Mołodyńczu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Zofię Liżewską w Tokarni; Stanisława Pająka w Tenczynie; Andrzeja Popadnika w Uwiśle; Józefa Mulkiewicza w Rakobutach; Stefanię Soniewicką w Jezierzance; Konstantego Maciuka w Torhowie; Maryę Zawadowiczową w Sławnej; Honoratę Barańską w Rudnikach; Maryę Konczewiczównę w Kruhowie. W stan spoczynku przeniesiony Józef Stypuła, nauczyciel w Tarnawie.

Minister kolei żelaznych zamianował komisarza maszyn Leona Mroczkowskiego w Stanisławowie inżynierem w ministerstwie kolejowem, oraz przeniósł adjunkta Jana Matla, na własne jego żądanie, z dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi ołomunieckiej.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł kancelistę sądowego Wład. Nowaka z Łopatyna do Skałatu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek 18 marca: Dr Adolf Gross: „O prawie koalicyjnem robotników i związkach przedsiębiorców".

We środę 19 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

We czwartek 20 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

W piątek 21 marca: Maryusz Zaruski: „Żegluga morska".

W sobotę 22 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

W niedzielę 23 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 18 marca: „Adryanna Lecouvreur", dramat Scribego (jubileuszowy wieczór Leona Stępowskiego).

We środę 19 marca: „Wesele" (występ p. Tarasiewicza).

We czwartek 20 marca: „Don Carlos".

W sobotę 22 marca: „Sen nocy letniej" Szekspira.

W niedzielę 23 marca o godzinie $2^1/_2$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; o godzinie $7^1/_2$ „Sen nocy letniej".

Z kalendarza. We wtorek 18 marca: Gabryela archanioła i Cyryla Jerozol.; we środę 19 marca: Józefa Oblubieńca N. M. P.; we czwartek 20 marca: Eufemii i Teodozyi mm.

Wschód słońca 18 marca o godzinie 5 minut 51, zachód o godzinie 5 minut 44; długość dnia godzin 11 minut 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 marca pogodnie. Termometr doszedł od + 0·2 do — 7·3 C.

Barometr opada.

Dnia 17 marca o godzinie 7 rano stan barometru 733·4 mm, termometru + 1·4 C.

Wiatr połndniowo-zachodni.

Leon Stępowski.

(Sylwetka jubileuszowa).

Trzydziestolecie pracy w zawodzie artysty dramatycznego obchodzi jutro utalentowany i scenie polskiej zasłużony pracownik, którego nazwisko wiąże się z dziejami krakowskiego teatru w ostatniej ćwierci wieku.

Przyszłe pokolenia z pietyzmem patrzeć będą na ten pamiętny w rozwoju teatru naszego okres, z którego wzięła początek późniejsza świetność całego polskiego teatru i z dumą wspominać będą tradycye owej szkoły, która zasilała sceny polskie licznym protestem najbardziej utalentowanych i najwybitniejszych aktorów polskich. Tej szkoły uczniem, tych świetnych tradycyj świadkiem i uczestnikiem jest Leon Stępowski. Nie piął się on nigdy na wyżyny swego zawodu i nie grzeszył fałszywemi ambicyami, ale właśnie dlatego, że umiał ocenić warunki swego indywidualizmu artystycznego, że zrozumiał, jak pada sztucznie rozdmuchana wielkość, reprezentuje on w gronie kolegów rzadki przykład skromności i umiejętności przystosowania się do warunków artystycznej pracy. Obdarzony niezaprzeczonym talentem do ról charakterystycznych, stał się jednem z najniezbędniejszych kółek w machinie teatralnej. Reprezentuje on pierwiastek rdzennej swojskości w zespole artystycznym, a pracą lat trzydziestu, z których dwadzieścia pięć nieprzerwanie niemal spędził w usługach sceny krakowskiej, zapisał się trwale w pamięci Krakowa.

Urodzony w r. 1852 w Gostyńskiem, w Królestwie Polskiem, syn zamożnego obywatela ziemskiego, już w gimnazyum czując pociąg do sztuki dramatycznej, bierze lekcye deklamacyi u Królikowskiego i dopełnia scenicznego wykształcenia w lwowskiej szkole dramatycznej „Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej". Pierwszy chrzest sceniczny odbiera wspólnie z Walewskim i Skalskim w trupie Stanisława Dobrzańskiego w Poznaniu w r. 1872, gdzie występuje pod pseudonimem Leonowicza. Pierwsze kroki nie były jednak zachęcające. Trupa nie miała powodzenia, Dobrzański teatr wywiózł do Lwowa, a Stępowskiego chorego zostawiono w Poznaniu. Wróciwszy do Warszawy, mimo odradzań rodziny, pozostaje wiernym umiłowanemu zawodowi i nie mając innego wyboru tuła się po prowincyi w trupach Trapszy, Teksla, Grabińskiego i próbuje wszystkich wydziałów ról, gra Franciszka Moora w „Zbójcach", Jagona w „Otellu", Piotra w „Dwóch sierotach" itd. W r. 1874 wystąpił w Warszawie na scenie rządowej w roli Wilczury w „Szlachectwie duszy" Chęcińskiego i zdobył uznanie prasy i publiczności, nie mogąc jednak przyjąć nader skromnych warunków, jakie mu proponował teatr warszawski, wyjechał do Galicyi i tu znown tułał się po prowincyi w kompanii Piaseckiej i Woźniakowskiego, zakładał własny teatr, aby mógł zagrać kilka wielkich ról Szekspirowskich, a w pierwszym rzędzie Hamleta, do którego się palił od szkolnej ławy. Marzenia młodego aktora urzeczywistniły się: grał Hamleta i Króla Lira, Wojewodę w „Mazepie" i Franciszka Moora, ale to zaspokojenie śmiałych rojeń było jedyną i wyłączną korzyścią ambitnego dyrektora. Przedsiębiorstwo własne nie opłacało się wcale, a gdy podczas artystycznej wędrówki po wschodniej Galicyi zlicytowane go w Czerniowcach za długi i trupa się rozbiegła, Stępowski bez grosza w kieszeni znalazł się na bruku krakowskim.

Było to za dyrekcyi Koźmiana, a rządów Rychtera. Stępowskiego, który miał już w świecie aktorskim pewną „markę", Koźmian zaangażował, a datujący się od tej chwili nieprzerwany prawie pobyt jego na krakowskiej scenie, jest okresem właściwego dojrzewania talentu i artystycznej działalności młodego aktora. Nieskrystalizowany dotąd talent znalazł właściwe dla swego indywidualizmu pole w zakresie ról charakterystycznych o swojskim typie.

Doskonale odegrana podczas jubileuszu Kraszewskiego w r. 1879 rola Łopuskiego w komedyi „Panie kochanku“ zdecydowała o rodzaju uzdolnienia Stępowskiego, a choć z początku musiał z konieczności ustępować pierwszeństwa w swoim wydziale ról Rychterowi, to jednak po jego ustąpieniu pozostał panem placu i na zdobytej placówce utrzymał się. Jowialski, przeor Kordecki, Florenty w „Bruciach Rantzau“, Sołuducha w „Miodzie kasztelańskim“, Radost w „Ślubach panieńskich“, lirnik w „Kościuszce“, Miller w „Intrydze i miłości“, Vanclin w „Safandułach“, Caussade w „Naszych najserdeczniejszych“, Borys w „Dymitrze Samozwańcu“ — oto poczet najświetniejszych ról, w których talent charakterystyczny Stępowskiego zajaśniał w pełni i w wybornym zespole sceny krakowskiej uczynił go siłą niezbędną.

W r. 1885, po wędrówce teatru krakowskiego do Petersburga, gdzie grywał z powodzeniem wybitniejsze role, zaangażował się Stępowski na krótko do teatru lwowskiego, po roku jednak pobytu u Dobrzańskiego, wrócił do Krakowa i odtąd już nieprzerwanie za dyrekcyi Gliksona, Pawlikowskiego i Kotarbińskiego służy z pożytkiem scenie krakowskiej, ciesząc się zasłużonem uznaniem i sympatyą publiczności.

Z natury skromny i nie polujący za rozgłosem lub sztuczną reklamą, dał się często w ciągu długoletniej swej karyery artystycznej ubiegać sprytniejszym choć niezawsze równie utalentowanym kolegom, zadawalając się, gdy go spotykało uznanie z ust Rychtera lub Modrzejewskiej, która wysoko ceniła talent naszego jubilata, a za świetnie granę rolę Michonneta w „Adryannie Lecouvreur“ obdarzyła go serdecznym przypiskiem.

Nowe prądy i kierunki zataczające coraz szersze kręgi nad współczesnym repertoarem, zasnuły w ostatnim czasie nieco w głąb talent Stępowskiego, który z całą swobodą obraca się w zakresie literatury komicznej minionej doby, zwłaszcza w sferze typowo swojskich kreacyj, które obecnie coraz rzadziej jawią się na repertoarze. Nie przeszkadza mu to jednak tworzyć i dziś plastycznych i na długo upamiętniających się sylwetek scenicznych jak np. Vagreta w „Czerwonej todze“, Grzegorza w „Kordyanie“, lub niezrównanego Puckoka w „Pojedynku szlachetnych“.

Zawód artysty dramatycznego rzadko adeptom swym ściele róże pod nogi. Stępowski należy do tych, którzy róż tych na swej drodze znaleźli niewiele. Poczucie spełnionego powołania, umiłowanie zawodu, rzadki, byle szczery i z przekonania, płynący objaw uznania dla jego pracy, był mu jedyną nagrodą i zadośćuczynieniem za liczne zawody życiowe. Gdy skromne warunki płacy aktorskiej nie starczyły mu na chleb codzienny, jął się żmudnej, ale niemniej owocnej pracy kształcenia mowy dzieci upośledzonych. Kilka lat usiłowań w tej dziedzinie i chlubne pracy tej owoce znalazły już u ogółu zasłużone uznanie. Godzi się tę nową dodatnią stronę jego działalności aktorskiej przeniesionej na grunt praktycznego życia w dziedzinie wychowania, podnieść i przypomnieć.

Za trzydziestoletnią pracę dla sceny polskiej, pracę chlubną, której podporą był talent, a bodźcem wzorowe umiłowanie zawodu, należy się artyście-jubilatowi zasłużony wyraz uznania i podzięki. Nie poskąpi mu jej też zapewne publiczność krakowska, której sympatyczna postać Leona Stępowskiego, przywodzi na pamięć dawne dobre czasy i niezapomniane tradycye.

W. Pr.

Z sali sądowej.

Kraków, 17 marca.

O bicie świń.

Piętnastu oskarżonych chłopów i parobków z Rzeszotarów (powiat wielicki) o gwałt publiczny, dokonany na komisyi urzędowej, zasiadło dzisiaj na ławie przed krakowskim trybunałem karnym, orzekającym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Turowicz. Oto ich nazwiska: Walenty Gawenda, Mateusz Opryszek, Stanisław Poznański, Franciszek Szczurek, Wojciech Kuc, Stanisław Stablewski, Jan Klas, Jan Kowalik, Jakób Małek, Stanisław Opryszek, Antoni Pamuła, Jan Szczurek vel Habryś, Andrzej Poznański, Michał Kurowski, Wojciech Żak.

Dnia 21 września wskutek polecenia starostwa wielickiego, wyjechał do Rzeszotar weterynarz powiatowy p. Maryan Strowski, w towarzystwie rzeźnika Józefa Kozła i żandarma Józefa Czuczkiewicza, aby, z powodu panującej tam zarazy na nierogaciznę, wybić chore świnie, za które rząd potem miał właścicielom wypłacić odszkodowanie. Lecz zaraz u wstępu swych czynności komisya spotkała się z niechęcią mieszkańców wsi, a niechęć ta wciąż rosła i wkrótce przybrała rozmiary gwałtów. Rzeźnika Kozła, który miał z ramienia komisyi dokonywać wybijania trzody, silnie pobito, weterynarz zaś Strowski wraz z żandarmem, widząc przeważające siły wciąż rosnącego tłumu, w którym najgroźniejszą postawę przybierały kobiety, schronił się do budynku szkolnego, gdzie wraz z nauczycielem Stanisławem Albińskim narażeni byli na napad, dobijającego się na gwałt do drzwi szkolnych, tłumu. Zewsząd wołano: „chcą nam bić świnie, ale my ich oparzymy, uciekajcie, bo was zabiją!“ Nauczyciel uspakajał jak mógł tłum przez okno, a weterynarz z rewolwerem w ręku czekał śmierci z rąk wzburzonych chłopów.

Potem za pośrednictwem wójta Sargi rozpoczęła komisya targi z tłumem. Pod groźbą utraty życia, weterynarz p. Strowski wystawił chłopom deklaracyę, że odstępuje od urzędowania, a tłum odstąpił od oblęgania komisyi. Tak uwolniona z opresyi komisya, wyjechała do sąsiednich Świątnik i tu karty się zmieniły. Komisya pościągała wszystkie najbliższe z okolic posterunki żandarmskie, a przytem poprosiła odbywający tam ćwiczenia wojskowy oddział trenu o asystencyę, co gdy nastąpiło, urzędowanie dalsze odbyło się już bez przeszkody, a epilogiem tego dnia jest dzisiejsza rozprawa o gwałt przeciw piętnastu oskarżonym. Oskarżenie wnosił prokurator dr K. Czyszczan, bronił obwinionych adwokat dr Frühling, jako rzeczoznawca-lekarz występował dr Szaitter, świadków do rozprawy wezwano 10, a w ich liczbie klasycznego świadka weterynarza Strowskiego. Zeznania świadków o tyle osłabiły akt oskarżenia, że oprócz pobicia rzeźnika Kozła, czynnego gwałtu nie było, cały zaś ów rozruch i wrzask, groźby i wyzwiska padały z ust kobiet wiejskich, z których żadna dzisiejszym aktem oskarżenia nie została objęta. Przytem preparat z zabitej świni rzekomo zarazą dotkniętej, posłany do Wiednia do urzędu sanitarnego, odesłany stamtąd został ze stwierdzeniem, że preperat jest ze zdrowej trzody, ergo zarazy we wsi nie było. Stwierdził to na rozprawie obrońca dr Frühling. Oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok skazujący Gawędę na 3 tygodnie aresztu za występek zbiegowiska i obrazę władzy, 6 parobków skazanych zostało po 10 dni aresztu za zbiegowisko, resztę obwinionych uwolniono zupełnie. Oskarżeni wyrok przyjęli, prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Tarnów, 14 marca.

Morderstwo?

Zakończyła się rozprawa o zagadkową śmierć śp. Bykiewicza, o której zadanie oskarżeni byli Jędrzej Król, Sajdakowie i Gonciarz. Po wywodach prokuratora, obrońca dr Goldhammer wystąpił przeciw coraz częstszemu mięszaniu się posłów ludowych w sprawy sądowe, przeciw wciąganiu polityki do Izby sądowej, zaatakował uroszczenia coraz wybitniej występujące ze strony policyi i żandarmeryi i domagał się od przysięgłych orzeczenia, któreby tamę położyło podobnym jednostronnym zapędom zbyt służbistych inkwirentów.

Przysięgli na wszystkie pytania co do wszystkich oskarżonych odpowiedzieli jednogłośnem „nie“, a trybunał oskarżonych uwolnił.

Co do żandarma Łuski, który jako świadek zeznawał, że jeden z obwinionych rzekomo przed nim do czynu się przyznał, o czem Łuska dopiero po $1\frac{1}{2}$ miesiącu władzom doniósł, a co okazało się nieprawdą, postanowiono z urzędu o zajściu tem donieść komendzie żandarmeryi, celem dalszego właściwego postąpienia przeciw Łusce.

Tarnów, 15 marca.

Przysięgli pod dozorem żandarmów.

Nader smutny wypadek przesadzonej gorliwości żandarmskiej mamy do zanotowania. Przez dwa dni toczyła się przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciw Michałowi Tyrce i 5 wspólnikom o zbrodnię nałogowej kradzieży, względnie zbrodni uczestnictwa w kradzieży. Po przesłuchaniu świadków, po wyczerpaniu postępowania dowodowego, gdy właśnie miano przystąpić do odczytania pytań, zgłasza się żandarm Fisznara i oświadcza, że w południe podsłuchał w restauracyi rozmowę, jaką prowadzili dwaj przysięgli, na ławie zasiadujący, z pewnym agentem asekuracyjnym. W toku tej rozmowy, prowadzonej zresztą głośno wobec dwóch żandarmów, którzy przy tym samym zasiedli stole, wyraził się ów agent, że zna jednego z oskarżonych, p. S., że wie, iż ten nie dorobił się majątku na kupowaniu kradzionych przedmiotów, że zwraca ich uwagę, by nie zasądzali lekkomyślnie, aby sami nie byli sądzeni itd.

P r z e w o d n i c z ą c y zapytuje obecnego przypadkiem na sali agenta, a ten przyznaje, że istotnie w pogadance w szynku, wobec żandarmów takie wyraził zdanie o oskarżonym S. Nie sądzi, aby to było czynem karygodnym.

P r o k u r a t o r domaga się uwięzienia agenta.

P r z e w o d n i c z ą c y już zapytuje przysięgłych po nazwisku, by stan rzeczy wyjaśnili.

Przeciw temu wystąpił z wielką siłą obrońca dr G o l d h a m m e r, napiętnował całe zajście jako terroryzm rzucony na ławę przysięgłych i zaprotestował przeciw szpiegowaniu przysięgłych. Jeżeli żandarmom wolno przy jednym stole zasiadać z przysięgłymi — lubo w tym procesie żandarmi występowali jako świadkowie, to wolno przysięgłym zasiadać także i z innymi osobami. Wogólności towarzystwo żandarmów w tym wypadku robi wrażenie dozoru, przeciw któremu jak najusilniej zaprotestować należy. Obrońca sprzeciwia się przesłuchaniu owych dwóch przysięgłych, jako nie licującemu z godnością i stanowiskiem sędziów przysięgłych. Aby zaś uwolnić przysięgłych od przymusu moralnego, prosi o wyłączenie sprawy oskarżonego S.

Istotnie s ą d d o t e g o w n i o s k u s i ę p r z y c h y l i ł.

*

Zajście to, kompromitujące tysiące przysięgłych, wskutek beztaktownego postępowania żandarma, dałoby się usunąć, gdyby powołane do ułożenia listy przysięgłych czynniki, a przedewszystkiem wiceprezydenci sądów, nie uwalniali inteligencyi od urzędu sędziów przysięgłych. Obecnie w Tarnowie na 36 głównych przysięgłych jest trzy czwarte chłopów. Nie mamy w zasadzie nic przeciw powoływaniu włościan do tej godności obywatelskiej, ale w interesie powagi sądownictwa, w interesie sprawiedliwości nie możemy się na to zgodzić, by pomijano wszystkich adwokatów, lekarzy, profesorów, nauczycieli, urzędników, notaryuszy, kupców oraz właścicieli dóbr. Dzisiaj na 12 przysięgłych zasiadało 10 chłopów! W Rzeszowie bywało, że na ławie przysięgłych prócz chłopów nikt nie zasiadał. jest to objaw wręcz zły. Bo przy całej zacności charakteru, jaki przynoszą ze sobą włościańscy sędziowie przysięgli, nie da się zaprzeczyć, że nie zawsze ich inteligencya, wiedza, doświadczenie życiowe, sprostać może zadaniu, jakie mają do spełnienia. Powtóre usuwanie żywiołów inteligentnych zgoła nie da się usprawiedliwić. Jeżeli chłopi reprezentują żywioł bądź co bądź konserwatywny, to oddawana im wyłącznie do osądzenia sprawa jest jednostronnością. Bo taka ława przysięgłych nie jest wyrazem społeczeństwa, ale odbiciem prądów panujących w jednej zaledwie warstwie społeczeństwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Zamiast zwykłej premiery tygodniowej, ujrzeliśmy w sobotę na scenie naszej wspaniałą tragedyę Szyllera „Don Carlos“, której wystawienie przed dwoma laty przez dyrektora Kotarbińskiego, spotkało się z zasłużonem uznaniem i wielkiemi pochwałami. — W tragedyi tej, dającej w szeregu przepysznie nakreślonych ról, rozległe pole do popisu aktorskiego, wystąpił gościnnie p. Michał T a r a s i e w i c z, dawny artysta naszego teatru i ulubieniec publiczności, która miała sposobność patrzeć na pierwsze kroki i rozkwit talentu młodego adepta sztuki. Rola Don Carlosa była jedną z ostatnich popisowych kreacyj p. Tarasiewicza na krakowskiej scenie i stała się następnie szczeblem do dalszych jego usiłowań artystycznych.

Bujny poryw młodości, namiętne wybuchy Don Carlosa w niedozwolonem uczuciu do macochy, łagodny i rzewny liryzm w uczuciowo i z siłą dramatyczną traktowanej scenie więziennej, szlachetna duma infanta hiszpańskiego, oraz szczerość w stosunku przyjaźni do margr. Pozy — wszystko to, ujęte w czyste linie artystycznego rysunku, oddane z miarą i powściągliwością akcentów, składa się w tej kreacyi p. Tarasiewicza na całość niezmiernie zajmującą, sympatyczną, tętniącą życiem i oddającą wyraziście cechy sympatycznego talentu, którego sprzymierzeńcem jest głos, ładnie brzmiący i łączący się z nim artyzm w deklamacyi. — Publiczność przyjmowała artystę gorąco, darząc oklaskami i wywoływaniami po każdym akcie.

W obsadzie dawnego zespołu sztuki zaszły zmiany znaczne, spowodowane ubytkiem kilku wybitnych artystów, którzy poprzednio grali celniejsze role. I tak, rolę Elżbiety grała po p. Bednarzewskiej p. Ordon, która nie ma dostatecznych akcentów do uwydatnienia głębszych uczuć i kolizyj psychicznych, Filipem po p. Solskim był p. Sosnowski, który trafnie nakreślił sylwetkę dumnego i szorstkiego Filipa. Markizem Poza był p. Kotarbiński, inkwizytorem po p. Kamińskim p. Bednarczyk, księżną Eboli p. Wysocka, która jedna stała w zupełności na wysokości klasycznego stylu tragedyi i z wielką siłą i intuicyą odegrała rolę demonicznej intrygantki. Poprawnym Domingiem był p. Przybyłowicz.

Wznowienie „Kordyana“ w niedzielę zapełniło teatr po brzegi, a ulubiona przez publiczność krakowską kreacya p. Tarasiewicza w roli tytułowej była przedmiotem gorących oklasków, jakich nie szczędzono zarówno sympatycznemu gościowi, jak i innym wykonawcom.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 17 marca. Rada zawiadowcza akcyonaryuszy Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem wybrano prezesem hr. Adama Skrzyńskiego, wiceprezesem p. Stefana Sękowskiego i Władysława Terenkoczego. — Do dyrekcyi wybrano pp. W. Biechońskiego i Piotra Szczepańskiego. Trzecie miejsce pozostało na razie wolne. Na to miejsce powołano do urzędowania zamianowanego równocześnie zastępcą p. Narcyza Ulmera.

Kronika lwowska.

(Telefonem).

Lwów, 17 marca. W przyszłym tygodniu odbędzie się na tutejszej politechnice promocya pierwszych lwowskich doktorów „rerum technicarum“. Promować się będą pp. Blauth, inżynier Wydziału krajowego, Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, oraz inżynierowie pp. Dziubaniuk, Brunek i Tołoczko.

Lwów, 17 marca. Przy licznym udziale publiczności odbył się wczoraj po południu pogrzeb p. Poświkowej, matki p. Solskiej, artystki lwowskiej. — Śpiewał chór teatru miejskiego.

Lwów, 17 marca. Strejk żydowskich krawców i krawczyń konfekcyi damskiej, pracujących u 54 majstrów krawieckich, rozpoczął się tutaj wczoraj. — Robotnicy żądają skrócenia czasu pracy na 10 godzin i podwyższenia płacy o 15%.

Lwów, 17 marca. Posiedzenie rady nadzorczej i wykonawczej Macierzy Polskiej we Lwowie odbędzie się w piątek, dnia 21 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w gmachu sejmowym.

Lwów, 17 marca. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych we Lwowie postanowiło uczcić w sposób uroczysty 25-letnią działalność swego wiceprezesa dra Karola Mikulińskiego. Z okazyi tego jubileuszu wybrany z łona Towarzystwa komitet wręczy drowi Mikulińskiemu ozdobną kasetkę z fotografiami delegatów Towarzystwa i odbędzie się w dniu 20 marca o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu bankiet w sali restauracyi Orłowskiego.

Lwów, 17 marca. Wydział krajowy zamianował Tadeusza Rylskiego instruktorem mleczarstwa.

Lwów, 17 marca. Instalacya nowego proboszcza przy kościele ewagielickim ks. Pawła Pomykacza odbyła się wczoraj rano w kościele ewangielickim. Nowy proboszcz odprawił nabożeństwo, poczem wypowiedział do zebranych kazanie po polsku i po niemiecku. — W instalacyi wzięli udział namiestnik i generalicya.

Lwów, 17 marca. Krajowa komisya konkursowa dla przyznania nagród wyznaczonych przez Sejm na ruskie utwory sceniczne, przyznała z 13 nadesłanych na konkurs dzieł, II nagrodę w kwocie 400 K Iwanowi Steszence z Kijowa za dramat historyczny w 5 aktach p. t.: „W narodi“, — III nagrodę w kwocie 300 K Grzegorzowi Ceglińskiemu, dyrektorowi gimnazyum ruskiego w Przemyślu za dramat 3-aktowy p. t.: „Kara Sowisti“, IV nagrodę 300 K p. Janowskiej z Lubna na Ukrainie za 4-aktową komedyę p. t.: „Nr 1222“. Pierwszej nagrody w kwocie 500 K nie przyznano żadnej z nadesłanych prac.

Lwów, 17 marca. Towarzystwo weterynarzy na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu wybrało prezesem profesora Akademii weterynaryjnej, dra Mieczysława Grabowskiego, wiceprezesem Franciszka Ponińskiego i nadało godność honorowego członka p. Dyonizemu Herasymowiczowi, inspektorowi weterynaryjnemu. Redakcyę „Przeglądu weterynaryjnego“ powierzono prof. Królickiemu.

Lwów, 17 marca. Gal. Izba inżynierów na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu postanowiła zwołać i w tym roku zjazd inżynierów do Lwowa.

Lwów, 17 marca. W sprawie morderstwa, popełnionego na Zygmuncie Ostrowskim na Wulce, uwięziono znowu zarobnika Jana Jakimowa, vulgo Jakima. Wedle zeznań Maryi Urban-Stadnickiej, kapral Franciszek Bohuss zamordował Ostrowskiego na spółkę z Jakimem w ten sposób, że Jakim rzucił najpierw Ostrowskiego na ziemię i zatkał mu usta gliną, a wyciągnąwszy mu pulares, oddał go Bohussowi, który zadał Ostrowskiemu okropne cięcia pałaszem w głowę. Bohuss dał swojemu spólnikowi 8 koron z rabunku, czem ucieszony Jakim, odebrał pałasz od Bohussa i dla pewności jeszcze jedno okropne cięcie zadał Ostrowskiemu.

Lwów, 17 marca. Umarł tutaj Wilhelm B i s c h o f f, starszy inspektor techniczny kontroli skarbowej.

Lwów, 17 marca. Dziś przed południem zebrali się na Rynku robotnicy bez pracy, celem urządzenia demonstracyj. Wczesna interwencya policyi udaremniła jednak demonstracyę. O godz. $11\frac{1}{2}$ zebrani rozeszli się spokojnie do domu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 17 marca. Wydział krajowy postanowił uwolnić Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej od wszelkich dodatków od podatków, z wyjątkiem państwowych, na przeciąg lat 10, począwszy od r. 1902.

Lwów, 17 marca. Grono amatorów zawiązało tu nowe towarzystwo, które nosić będzie nazwę „Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki“. Celem tego Towarzystwa będzie jak najczęstsze wystawianie oper i operetek i urządzanie koncertów wyłącznie siłami amatorskiemi. Prezesem Towarzystwa wybrano p. Stefanowicza. Reżyserem jest p. Lelewicz, artysta sceny lwowskiej.

Sambor, 17 marca. Z początkiem roku szkolnego 1902/3 otwartą zostanie tutaj prywatna szkoła handlowa z dwuletnim kursem. Obowiązki kierownika tej szkoły przyjął na siebie dyrektor tutejszego gimnazyum i poseł sejmowy, dr Franciszek Tomaszewski.

Stanisławów, 17 marca. W dniach 17, 18 i 19 b. m. odbędzie się tutaj zjazd maszynistów z całej Austryi. Przedmiotem obrad będzie polepszenie bytu maszynistów.

Wiedeń, 17 marca. Dziś rozpoczynają się tu uzupełniające wybory do Rady gminnej, które potrwają cały tydzień. Antisemici nie wątpią, że zatrzymają dotychczasowe pozycye.

Wiedeń, 17 marca. Węgierski minister skarbu, Lucacs, przybył tu wczoraj z Budapesztu.

Madryt, 17 marca. Królowa-regentka przyjęła na audyencyi admirała Ripera i oficerów eskadry austryackiej.

Konstantynopol, 17 marca. Jutro przed sądem karnym rozpocznie się rozprawa przeciw 14 osobom, aresztowanym w aferze Tonadapaszy.

Grimm.

Lwów, 17 marca. „Słowo Polskie“ otrzymało z Warszawy następującą wiadomość:

Dowiaduje się, że rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu generała Puzyrewskiego, dotyczyła się tylko znajdujących się u niego aktów wojskowych. Spodziewano się bowiem znaleźć w nich pewne wskazówki co do postępowania Grimma. Nie wierzą tu jednak, ażeby Puzyrewski był wmięszany w aferę Grimma. Grimm i jego [współwinni] znajdują się dotychczas w cytadeli warszawskiej. Na przeprowadzenie rewizyi u Puzyrewskiego uzyskano specyalne pozwolenie cara. Puzyrewskiego spodziewają się każdej chwili.

Roboty publiczne.

Lwów, 17 marca. Z ramienia Wydziału krajowego prowadzone będą w roku bieżącym następujące roboty publiczne:

1) W Mogile pod Krakowem przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły. 2) Budowa kolei Przeworsk-Bachórz, która rozpocznie się około czerwca b. r. 3) W Niepołomicach przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły. 4) W Wojkowicach i Górkach przy obwałowaniu Wisłoki i Wisłoka w powiecie mieleckim. 5) W Szczucinie przy regulacyi Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim.

6) W Babuchowicach pod Rohatynem przy regulacyi rzeki Zgniłej Lipy, 7) w Rozwadowie nad Dniestrem i Kołodrubach przy regulacyi górnego Dniestru, 8) w Koniuszkach Siemianowskich przy regulacyi Strwiąża.

Wreszcie przy drogach krajowych. 9) Przy regulacyi drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica. 10) Nadto roboty konserwacyjne przy wszystkich drogach krajowych, na które preliminowano wyżej niż 800.000 K.

Przy tych robotach będą mogli bezrobotni znaleść zarobek.

Wiec urzędników prywatnych.

Przemyśl, 17 marca. Wczoraj po południu odbył się tutaj wiec urzędników prywatnych w sali „Sokoła“. Zebrało się przeszło 150 osób z wszystkich kategoryj urzędników prywatnych. Zebranych powitał imieniem reprezentacyi burmistrz dr D o l i ń s k i. Następnie wybrano przewodniczącym wiecu jednogłośnie dra Dolińskiego.

P. Stanisław B a l, zastępca dyrektora Towarzystwa urzędników prywatnych, referował o konieczności przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych i o dotyczącym rządowym projekcie ubezpieczenia pensyjnego. Sprawozdawca w przeszło godzinę trwającym wywodzie przedstawił smutne położenie urzędników prywatnych, wykazując piekącą konieczność wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia dla tej klasy społecznej. Omawiał potem bardzo szczegółowo rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych, wychodząc przytem ściśle ze stanowiska interesów tej klasy. Wreszcie przedstawił mowca szereg rezolucyj, z których pierwsza uznaje konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych; w drugiej wypowiedziano przekonanie, że projekt rządowej ustawy pensyjnej może służyć jedynie za podstawę do wprowadzenia w życie instytucyi takiego ubezpieczenia, ale że konieczne są tym projekcie zmiany.

W trzeciej rezolucyi uprasza wiec prezydyum, aby wypracowało projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić potrzeba, i aby projekt ten popierało u czynników rządowych i parlamentarnych. Ostatnia rezolucya podnosi konieczność następujących zmian w projekcie rządowym.

1) Aby także urzędnicy prywatni z płacą roczną niżej 600 koron objęci byli ustawowym obowiązkiem ubezpieczenia,

2) aby płaca tygodniowa, albo dzienna, urzędników prywatnych nie uwalniała od obowiązkowego ubezpieczenia,

3) aby warunki uzyskania pełnej renty na starość były znacznie złagodzone,

4) aby wymiar rent cokolwiek był wyższym,

5) aby granica wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie, była podwyższoną do 21 roku życia dla chłopców i 18 roku życia dla dziewcząt,

6) aby utworzone były krajowe zakłady ubezpieczeń pensyjnych dla urzędników prywatnych i krajowe sądy polubowne zamiast jednego zcentralizowania w Wiedniu,

8) aby granicę wieku, do którego urzędnicy prywatni przyjmowani być mają do ubezpieczenia, podwyższoną została do 60 lat u mężczyzn a względnie 50 lat u kobiet.

Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wszystkie rezolucye, postawione przez referenta.

„Dzicy“.

Wiedeń, 17 marca. W mieszkaniu wszechniemieckiego posła, dra Bareuthera, odbyła się narada wszystkich wszechniemieckich posłów Sejmu czeskiego, na której uchwalono założenie „wszechniemieckiego klubu sejmowego“. Posłowie Wolf i dr Tschan będą należeć w Sejmie do „dzikich“.

Rocznica rewolucyi marcowej.

Wiedeń, 17 marca. Jak corocznie, tak i dziś, odbył się pochód uroczysty, urządzony przez socyalnych demokratów do grobu poległych w marcu 1848 r. Pogoda była piękna. Spokój nie został zakłócony.

Budapeszt, 17 marca. Z powodu rocznicy rewolucyi marcowej zebrało się około 300 robotników przed pomnikiem Petefiego. Następnie udali się robotnicy na ulicę Kerebeszowską, gdzie przyszło d o z a j ś ć z p o l i c y ą. Po trzy godzinnem, bezskutecznem rozpędzaniu tłumów przez policyę, oddział policyi konnej rozpędził zebranych. Aresztowano przeszło 50 osób.

Fejervary zostaje.

Budapeszt, 17 marca. Dziennik urzędowy ogłasza w części nieurzędowej pismo odręczne królewskie do bar. Fejervaryego. Pismo to, datowane z 15 marca, kończy się zwrotem, iż jest wolą cesarza, w czem cesarz także liczy na patryotyzm bar. Fejervarego, iż ten nadal zostanie na swem stanowisku dla dobra kraju i dynastyi.

Cholera.

Konstantynopol, 17 marca. Dnia 12 i 13 bm. zdarzyło się w Mece 33 zasłabnięć i 24 śmierci na cholerę. — W Medynie zmarło 10 osób na cholerę.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem było dzisiaj przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 693·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 706·50. Akcye Anglobanku 286·50. Akcye Unionbanku 563·50. Akcye Landerbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 678·75. Akcye kolei południowej 68·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 469·—. Akcye kolei Północnej 56·70 Akcye kolei Czerniowieckiej 565·—. Akcye Alpiny 395·50. Akcye Rima Muranyi 501·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni 327·—. Akcye tureckie tytoniowe 296·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·—. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·15. Węgierska renta koronowa 97·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 96·75. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·— $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 111·—. Marki 117·—. Rubie 253·75.

Usposobienie z powodu braku podniety spokojne przy kursach osłabionych.

Cukier (słaby) 17·15, spirytus (bez zmiany) 38·20, — nafta bez zmiany.

Berlin, 17 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 216·75. Austryackie koleje państwowe ult. 145·50. Disconto comandyt. ult. 196·20. Towarzystwo handlowe ult. 156·90. Warszawa-Wiedeń ult. 178·50. Tureckie losy ult. 114·75. Renta włoska ult. 101·—. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·50. Krótkie Nowy Jork K. 419·25. $4\frac{1}{2}$% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjedno-

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.